



DZIEŃ JANA CHRZCICIELA: święto kwiatów, wianków, wody...



24 czerwca przy Niemiecko-Rosyjskim Domu (NRD) odbyło się wesołe spotkanie przedstawicieli wspólnot narodowościowych miasta. Spotkanie to było poświęcone dniu Jana, Johana, Iwana... To było święto kwiatów, wody, wianków, słońca oraz młodzieży i dzieci. A organizatorami tej pięknej imprezy były konsulaty Polski, Niemiec i Szwecji w Kaliningradzie z Generalnymi Konsulami tych państw na czele.

I pierwsze słowo wstępne zabrał Generalny Konsul RP w Kaliningradzie Jarosław Czubiński. Opowiedział on o dawnych starych tradycjach obchodu tego dnia w czerwcu na początku lata jeszcze od czasów pogańskich aż do współczesnych dni.

W dawnych słowiańskich przekonaniach oraz obrzędach z czasów przedchrześcijańskich ważną rolę grało obserwowanie naturalnych rytmów przyrody. Szczególnie znaczenie miały dni, które symbolizowały przejście jednej pory roku w drugą. W tym czasie przeprowadzano rozmaite obrzędy. Był to czas wiosenno-letniego przesilenia - czas najkrótszej nocy i



najdłuższego dnia. Najważniejsze rytuały odbywały się w nocy. O północy rozpalano duże ogniska, które paliły się do rana i oświetlały rozmaite zabawy ludowe, psoty, pieśni i tańce.

A kulminacją święta było zanurzanie do wody wianków, które dziewczyny splatały z różnych kwiatów oraz traw. Uważano, że ten zwyczaj przyniesie dobry plon. Wianki były również symbolem stanu panińskiego: spuszczać do wody wianek, dziewczyna miała nadzieję, że wianek wyłowi ten, o którym ona marzyła. Te obrzędy otrzymały nazwę „sobótki”, ale z szóstym dniem tygodnia „sobótki” nie mają wspólnego.

W procesie rozszerzania wpływu chrześcijaństwa w Europie zaczęła się zmiana obrzędów pogańskich na chrześcijańskie. Przykładem tego może służyć dzień św. Jana Chrzciciela, który obchodzi się w czasie, kiedy były „sobótki”.

„Sobótki” trwały i nadal, jednak stopniowo traciły swój pogański charakter i z czasem przemieniały się w zwykłe zabawy ludowe.

Święto wianków obchodzono w całej Polsce. Do dni dzisiejszych zachowało ono swą popularność. Najbardziej widowiskowe imprezy odbywają się w Krakowie i Warszawie, dokąd przyjeżdżają znani wykonawcy i gromadzą się tysiące widzów.

Na to letnie święto z Polski do Kaliningradu przybył pierwszy w Polsce

folklorystyczny zespół dzieci i młodzieży – „Sukces”. Każdy jego występ to niezapomniane widowisko przy udziale śpiewaków oraz tancerzy. Zespół wykonuje stare ludowe utwory we współczesnej aranżacji. I na dziedzińcu przy NRD, na zielonej trawce to młode pokolenie Polski bez tchu wykonało takie żywe tańce, piosenki „Hej, sokoły!”, „Panie Janie”, „Siadaj, moje kochanie”, „Kukuleczka”, „Cyganie” i inne piosenki i to w nowej aranżacji.

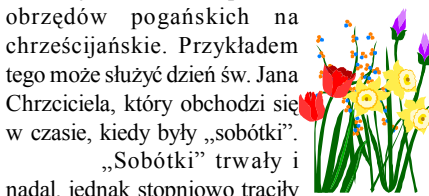
Wesołe tańce, piosenki ludowe były wykonane przez młodzieżowe zespoły gospodarzy NRD. A Generalny Konsul Szwecji w Kaliningradzie zorganizował „kółeczko”, do którego zostali zaangażowani nie tylko artyści, ale również i widzowie.

Brzmiały polskie, niemieckie, szwedzkie piosenki. Następnie wszyscy goście zostali zaproszeni do „szwedzkich” stołów był nakryty odpowiednio polskimi, niemieckimi oraz szwedzkimi potrawami i ozdobiony chorągiewkami tych trzech państw Europy.

Przedstawiciele wspólnot narodowościowych brali słowa i dziękowali organizatorom tego wspólnego święta. A już po poczęstunku występowały artyści wspólnot narodowościowych: pieśni i tańce ormiańskie, tatarskie, żydowskie i inne.

Natomiast kibice piłki nożnej w sali Domu mieli możliwość obejrzeć mecz Szwecja - Niemcy.

Kleofas Ławrynowicz



Wakacje w Polsce

W tym roku miałam szczęście spędzić wakacje w Polsce na Obozie Kresowym Młynik Koło Mrągowa. Taką możliwość otrzymałam dzięki zaproszeniu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przez Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie jak również staraniom członkini Polskiej Autonomii Narodowościowej Janiny Bondarik.

29 lipca z rana pięcioro uczniów: Dima Włodarczyk, Eldar Sulejmanow, Olesia Bartosz, Nastia Łapszyńska i ja, Krystyna Zacharczenko, wyjechało autobusem z Kaliningradu. Towarzyszyła nam Tatiana Włodarczyk, a z powrotem – Teresa Łapszyńska.

Jechaliśmy dość długo. Na miejscu byliśmy już po południu. W Mrągowie nas spotkał kolega Michał. Z Mrągowa do

Młynika dotarliśmy samochodami. I już od razu zauważyliśmy cudny krajobraz Mazur.

W obozie czekali tylko na nas, ponieważ goście z Białorusi i polska drużyna „Szerpacz” już byli na miejscu i rozbili obóz.

Powitano nas bardzo gościnnie. Spaliśmy w namiotach po sześć osób. W naszym namiocie ulokowały się trzy dziewczynki z Białorusi i trzy z Kaliningradu. Spaliśmy w śpiworach, które przywieźliśmy ze sobą z domu.

Poproszono nas, abyśmy dały nazwę swojemu namiotowi i wymyśliły oraz wykonały totem, który symbolizowałby nasz namiot. Naszą nazwą zostały „Aniołeczki”, a symbolem namiotu - gałązki z szyszkami oraz skrzydełkami wykonane z papieru.

W parę dni zorganizowano grupę

wycieczkową z uczniów Białorusi i Rosji z opiekunami oraz z drużyną polską. My ruszyliśmy w drogę szukać strażnicy. Drużyna polska podążała za nami i pilnowała nas, żebyśmy się nie zgubili. Każdy z nas przypuszczał, że to będą ruiny starej twierdzy czy coś podobnego. Lecz jak się okazało był to mały pagóreczek obrośnięty trawą. Dawniej jezioro osiągało poziom tego pagórka.

Bardzo nas zdziwiło to, że, jak się okazało, nasz obóz rozłożył się na dnie tego byłego jeziora.

W ciągu pobytu na obozie mieliśmy zajęcia z historii harcerstwa polskiego, z okazania pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach. Uczyliśmy się związywać końce sznurka w różne węzły, śpiewać polskie piosenki harcerskie.

> str. 4